CENA 10 GR.

3-ci NAKŁAD PO KONFISKACIE

SZTAFETA

CODZIENNE PISMO NARODOWO - RADYKALNE

Rok I — Czwartek, 17 maja 1934 r. — Nr. 9

Wczorajsza „Sztafeta" znów skonfiskowana

Trzy konfiskaty w ciągu dwóch dni

— Proszę o „Sztafetę"!

— Niema jeszcze.

— Jakto niema? Cóż się znowu stało?

— A cóż — znowu ich skonfiskowali.

Takie rozmowy słyszało się wczoraj rano we wszystkich punktach sprzedaży gazet, przy koszykach i kioskach Wszędzie domagano się „Sztafety" natarczywie Liczba przyjaciół naszego pisma rośnie bowiem z dnia na dzień W stosunkach wydawniczych Warszawy nie było dotąd wypadku aby jakiś dziennik tak szybko wprowadził się na rynek, jak nasza „Sztafeta". Po trzech dniach wychodzenia zna nas już cała Warszawa Zna, lubi i potrzebuję. Stworzyliśmy taki typ pisma, jaki był niezbędny. typ dziennika piszącego prawdę. typ dziennika walczącego o prawa człowieka pracy i o prawa dla narodu polskiego w Polsce.

Trudno jednak „Sztafecie" dostać się do rąk Czytelników, którzy jej potrzebują i poszukują. Wszystkie pisma żydowskie, wszystkie pisma sanacyjne, wszystkie pisma opozycyjne mogą wychodzić normalnie— przed nami spiętrzono odrazu przeszkody.

Konfiskata goni konfiskatę, kolportaż rozbijają ciągłe aresztowania kolporterów.

Wczorajszy numer „Sztafety" znowu został skonfiskowany. Zabrano nam cały nakład pisma przeznaczony do rozwiezienia z ranną ekspedycją dzienników. Normalnie, według istniejącego zwyczaju, cenzura zawiadamia zaraz redakcję skonfiskowanego dziennika, za co został skonfiskowany, umożliwiając wydanie drugiego nakładu. Redakcja „Sztafety" zawiadomienie o przyczynie konfiskaty dostaje zawsze z takiem opóźnieniem, że poranne pismo może dostać się w ręce czytelników dopiero w [illegible]

Tak było i wczoraj Zawiadomienie o przyczynach konfiskaty, zarządzonej o 6-tej rano otrzymaliśmy dopiero o g. 11-ej.

Komisarjat Rządu zawiadomił nas telefonogramem. że numer „Sztafety" został skonfiskowany za artykuły: „Do członków O. N. R.", „Uświadomione druhny" i „Żydzi przyznają się do prowokowania" Wycięliśmy więc te artykuliki z płyt drukarskich, i około południa drugi nakład po konfiskacie poszedł na miasto

Ideowi kolporterzy, członkowie Obozu Narodowo - Radykalnego, rozbiegli się na wszystkie strony by sprzedawać numer we wszystkich punktach miasta Ale podobnie jak onegdaj. większość z nich została zatrzymana przez policję i odprowadzona do aresztu.

Według informacyj, jakie zebraliśmy, aresztowano wczoraj ogółem 173 członków Obozu Narodowo - Radykalnego, kolportujących „Sztafetę".

Ofiara „branży" filmowej

Tajemnica śmierci ś. p. Zbigniewa Staniewicza

We wczorajszym numerze donieśliśmy o tragicznym zgonie głośnego amanta filmowego Zbigniewa Staniewicza.

Staniewicz popełnił samobójstwo — stwierdziły sucho władze śledczo - sądowe. Ale powstaje jeszcze kwestja, co pchnęło go do rozpaczliwego kroku.

Bezpośrednim powodem było dowiedzenie się o ukrywanej przez lekarzy gruźlicy płuc, na którą Staniewicz chorował od dłuższego czasu. Kto pamięta tego wysokiego barczystego, rosłego jak dąb młodzieńca o szlachetnej słowiańskiej twarzy, oprzeć się nie może zdumieniu. Staniewicz — i gruźlica? Ten młody aktor, tryskający jeszcze kilka lat temu zdrowiem, mógł wpaść w nieuleczalną chorobę, jego żelazny organizm nie zwalczył gruźlicy?

Byłby zwalczył spewnością — gdyby nie warunki w jakich znalazł sie świetny aktor Ostatnie miesiące żył poprostu w nędzy Żył w nędzy i o głodzie, nie miał pieniędzy na leczenie. bo tak zwana branża filmowa, żydowscy przedsiębiorcy od nakręcania „polskich" filmów wyzyskiwali go niemiłosiernie. Za ostatni film, nad którym Staniewicz napracował się kilka miesięcy, nie zapłacono mu wcale. Staniewicz był bez grosza w kieszeni — a równocześnie miał „na papierze" u żydów, którzy są *wyłącznymi* przedsiębiorcami filmowymi w Warszawie, kilkutysieczne zaległości.

Stosunki filmowe przyjdzie nam niebawem przedstawić czytelnikom „Sztafety" obszerniej, odsłonić tajniki wyzysku i deprawacji, wyliczyć po nazwiskach całą armję żydów, która wzięła w pacht film polski Żydzi zarabiają — a Polacy, wyzyskiwani, pomiatani i traktowani w sposób haniebny pracują na nich.

Ś. p. Zbigniew Staniewicz — to ofiara tych stosunków, ofiara dżungli filmowej, tolerowanej dotąd w Warszawie.

Nowy rząd

objął urzędowanie

Nowy premjer prof. Kozłowski po objęciu urzędowania rozpoczął od wpisania się w księdze audjencjonalnej Belwederu, poczem udał się do marszałków Sejmu i Senatu i do prezesa N. I. K. Po południu poświęcone zostało konferencjom z podsekretarzami stanu pp. Siedleckim i Lechnickim. W ministerstwach przemysłu i handlu i opieki społecznej odbyły się pożegnania ustępujących ministrów i powitania nowych.

Goering w Belgradzie

BELGRAD 16.V. Premjer pruski Goering przybył wraz ze swymi towarzyszami dziś o godzinie 17-ej min. 30 do Belgradu.

Zamach stanu na Łotwie

Zawieszenie działania sejmu i partyj

RYGA 16.V. Na Łotwie wprowadzono stan wyjątkowy. W myśl rozporządzenia o stanie wojennym, działalność partyj politycznych i parlamentu zostala zawieszona, a zebrania i wiece pod gołem niebem zakazane. W stolicy utrzymują porządek oddziały wojska pod dowództwem komendanta garnizonu ryskiego, generała Berkisa. Dokonano licznych aresztowań zarówno wśród skrajnie prawicowych „legjonistów", jak wśród socjal - demokratów. M. in. aresztowano przewodniczącego sejmu dr. Kalninsa oraz byłego prezesa Banku Łotewskiego Celmima, obu socjalistów. Znaleziono u nich znaczną ilość broni.

Przewidywane jest przekształcenie rządu, w skład którego ma wejść były premjer Skujenieks, przywódca partji rolników. Rząd wydał odezwę do narodu, w której uzasadnia przeprowadzone zarządzenia, wskazując na konieczność uniknięcia zaburzeń wewnętrznych. Szereg dzienników zostało zawieszonych m. in. dziennik niemiecki „Rigauer Tageszeitung".

Rząd łotewski ogłosił na terytorjum całego państwa stan wyjątkowy na przeciąg 6 miesięcy. Zarządzenie to weszło w życie dzisiejszy nocy. Dekret jest podpisany przez premjera Ulmanisa i ministra wojny gen. Balodisa. W całym kraju panuje zupełny spokój.

(j. r.).

Czechosłowacja — Anglja 2:1

38.000 widzów na meczu

PRAGA 16.V. Dziś odbyło się na stadjonie Sparty oczekiwane z niezwykłem zainteresowaniem spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacją Czechosłowacji i Anglji. 38.000 widzów przyglądało się niezwykle emocjonującej grze, która zakończyła się sensacyjnem, niespodziewanem zwycięstwem drużyny czechosłowackiej 2:1 (1:1). Pierwszą bramkę strzelił napastnik angielski Tilson w 20-ej minucie, wyrównanie nastąpiło przez Nejedly'ego w 42-ej minucie gry. Po przerwie Czechosłowacja uzyskała prowadzenie strzałem Puca w 17-ej minucie. Pomimo wielkich wysiłków ze strony drużyny angielskiej wynik 2:1 pozostał niezmieniony. Zaznaczyć należy, że jest to już druga z rzędu porażka reprezentacji Anglji gdyż dopiero kilka dni temu spotkanie Węgry — Anglja w Budapeszcie zakończyło się zwycięstwem drużyny węgierskiej w identycznym stosunku 2:1.

Pamiętaj,

że droga do Wielkiej Polski

wiedzie przez wielkie ofiary

Zderzenie samolotów

NOWY YORK, 16.5. Ze Shreveport (Louisiana) donoszą, że samolot wojskowy w czasie przelotu nad rzeką Red River zawadził o przewód elektryczny i wytrącony z równowagi zderzył się z lecącym obok drugim aparatem Oba samoloty runęły do rzeki Dwaj oficerowie piloci utonęli.

Podobna katastrofa lotnicza wydarzyła się około St. Antonio w stanie Texas. Dwa aparaty wojskowe zderzyły się na wysokości tysiąca metrów i spadły na ziemię. Jeden z lotników zabił się na miejscu, drugi zdołał wyratować się, skacząc ze spadochronem.

Bomby cuchnące

w uniwersytecie wiedeńskim

WIEDEŃ, 16.5 Dziś w godzinach rannych uniwersytet wiedeński był widownią poważnych zajść W kilku salach wykładowych wybuchły przyniesione przez studentów bomby z gazami cuchnącemi Wezwana policja przeprowadziła ewakuację sal, rozpędzając zapomocą pałek gumowych gromadzące się grupy studentów Aresztowano 10 osób podejrzanych o spowodowanie zajścia Zachodzi przypuszczenie, że bomby z gazami cuchnącemi podłożone zostały przez studentów narodowo - socjalistycznych.

Odcięci od świata w „Perkunie"

„Nie można dłużej rozmawiać z rodziną, jak dwie minuty"

nie do „Perkuna". Przed fabryką policjant pilnuje, aby nikt nie wszedł do środka.

Wstęp bezwzględnie wzbroniony, żadnych informacyj otrzymać nie można.

Nie przeszedłem jeszcze kilkudziesięciu kroków, gdy podeszła do mnie jakaś kobieta ze słowami:

— Pan ze „Sztafety"! — skinąłem głową.

Tam nikogo z pism nie wpuszczają. Trzymają robotników jak w więzieniu. Przyjdzie kto z rodziny, to i to nie może dłużej rozmawiać jak dwie minuty.

Wróciłem w stronę fabryki i zdołałem jeszcze uzyskać następujące informacje: obiecywana od tak dawna konferencja w Ministerstwie, która ma się zająć likwidacją tej niesłychanej sprawy, do chwili obecnej nie odbyła się.

Robotnicy oczekują jej z dnia na dzień... z godziny na godzinę

Zabroniono wstępu sprawozdawcom dzienników, zarówno na teren portjerni jak i świetlicy.

Demonstrujący robotnicy otrzymują żywność z zewnątrz zbieraną wśród ich kolegów w całem mieście.

Eksplozja pociągu

pod Mukdenem

LONDYN, 16.5. Z Mukdenu donoszą o strasznej katastrofie, jaka wydarzyła się koło stacji Kinszau w Mandżurji Dwa wagony z amunicją przyczepione do pociągu pancernego eksplodowały z niewiadomej przyczyny Wskutek eksplozji wybuchł pożar, który szerząc się z błyskawiczną szybkością, ogarnął prawie cały pociąg Liczba zabitych i rannych sięga 80 osób. Bliższych szczegółów katastrofy brak.

Praca dla Polaków — władza dla Narodu!

SPRAWY DNIA

Super-bandyci i super-kapitalizm

Bandyta amerykański Dillinger jak się okazało, miał pierwszorzędnego wspólnika. Był nim prezydent policji w Chicago, Mac Zafflen.

Jednocześnie policja amerykańska zamówiła nowy transport tanków i pancerek do walki z bandytami. Nie przeszkadza to, że świeżo porwano 10-letniego synka jednego z miljarderów.

Tak wygląda bandytyzm w kraju, którego religją jest kult pieniądza, w którym o człowieku mówi się, że „wart jest 100 tys. doalrów" to znaczy, że tyle ma. Bandyta Dillinger wedle tej miary wart jest bardzo wiele. Naszem zdaniem. Dillinger i jego wspólnik warci są stryczka. a cały ustrój w którym są wielcy miljarderzy i wiele setek miljonów bezrobotnych oraz wiele tysięcy bandytów zwykłych i jeszcze więcej bandytów legalnych — przemysłowców nieuczciwych i „bez skrupułów" — wart jest...

Prasa żydowska pisze...

Komentarze zostawiamy czytelnikom

O kolporterach „Sztafety"

W żydowskim „Naszym Przeglądzie" czytamy p. t. „Żydożercze okrzyki kolporterów „Sztafety":

„Donoszą nam z miasta. że wczorajszy numer „Sztafety" był kolportowany w tramwajach i autobusach miejskich. Studenci i studentki w czapkach akademickich wchodzili do tramwajów i wykrzykiwali różne hasła żydożercze. prowokując pasażerów żydowskich".

Pos. Wiślicki w Komisarjacie Rządu

Żydowskie pismo „5-ta rano" donosi:

„W dniu wczorajszym pos. Wiślicki interwenjował w Wydziale Bezpieczeństwa Komisarjatu Rządu na m. st Warszawę w sprawie zajść w Mokotowie.

W wydziale Bezpieczeństwa Komisarjatu Rządu zapewniono pos. Wiślickiego, że przedsięwzięte zostały wszelkie środki, by położyć kres tym zajściom. W Mokotowie czuwa policja która z całą stanowczością nie dopuści do żadnych prób wywołania zajść. Zatrzymani w związku z napadami będą ukarani surowo".

Posłowie Rozmarin i Wiślicki u ministra Pierackiego

Żargonowy „Hajnt donosi:

„Dzisiaj zwróci się do Ministra Spr Wewnętrznych delegacja w osobach posłów Rozmarina i Wiślickiego w sprawie ostatnich wydarzeń spowodowanych .wystąpieniami „Nary". Delegacja przedłoży ministrowi Pierackiemu materjały z protokółami o biciu żydów napadach na żydowskie sklepy i domy i o stratach poniesionych przez żydów".

O „Sztafecie"

W tymże „Hajncie" czytamy o „Sztafecie":

„Nowy hitlerowski brukowiec „Sztafeta", wczoraj ukazał się na ulicach jako pismo codzienne „Nary".

„Antyżydowska akcja prowadzona będzie na następujących zasadach: co dziennie publikowane będą „gospodarcze' 'ankiety, które mają wykazać, że pośrednicy żydowscy powoduja drożyznę różnych artykułów. Dalej prowadzona będzie kampanja przeciw żydowskim reżyserom kinowym i teatralnym Przeprowadzony będzie rozdział między właścicielami kin i stworzy się dwa repertuary — „aryjski" i „semicki".

„Jednocześnie należy zwrócić uwagę że żydzi kupują masowo to pisemko (błetel), a zapomina się, że dla zaspokojenia ciekawości popiera się chuligańskie pismo".

Debata w gminie żydowskiej

Wreszcie ten sam „Hajnt" podaje wiadomość:

„Na poniedziałkowem posiedzeniu zarządu gminy żydowskiej debatowano między innemi nad O. N. R. Zawiązała się dyskusja w sprawie ostatnich napadów na żydów ze strony chuliganów z „Nary" („Nara" — chuliganes). Uchwalono opracować protestacyjną rezolucję, zredakowanie której zostało przekazane kierownikowi szkolnemu Szczerańskiemu i Kaminerowi. Uchwalono również zwołać telegraficznie wszystkich żydowskich posłów na środę wieczór, aby odbyć w tej sprawie specjalną naradę".

Zajścia na Mokotowie

Zajście na Mokotowie przedstawia żydowski „Nasz Przegląd" w sposób następujący:

„Dochodzenie w sprawie ekscesów antyżydowskich w Mokotowie, prowadzone przez policję polityczną, zostaje skierowane do prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Warszawie.

Policja przesłuchała wszystkich świadków zajść, jak również właścicieli sklepów i mieszkań, gdzie wybito szyby, przy ul. Puławskiej Nr. 48, 58, 68, 73-75 i in.

Szlama Frymer, zatrzymany w związku z pobiciem Staszewskiego, pozostaje nadal w więzieniu śledczem. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, po zakończeniu wstępnych badań — i z uwagi, iż S. odniósł tylko lekkie obrażenia, Frymer będzie zwolniony.

Śledztwo ustaliło ponad wszelką wątpliwość, iż między Frymerem a napastującemi go osobnikami wynikła bójka wzajemna. Sprawa Frymera Staszewskiego jest przedmiotem oddzielnego śledztwa, gdy równocześnie toczy się pod nadzorem władz prokuratorskich dochodzenie w sprawie chuligańskich wystąpień na terenie Mokotowa.

Jako głównych prowodyrów wybryków i sprawców zatrzymano niejakiego Krasnopolskiego i Jana Łuczaka obu z Mokotowa.

Należy zaznaczyć, że władze bezpieczeństwa wydały zarządzenie zatrzymywania różnego typu prowokatorów i „podjudzaczy", którzy na temat zajść mokotowskich rozpuszczają wręcz kłamliwe i chuligańskie wersje, usiłując wzniecić panikę wśród ludności żydowskiej w Mokotowie.

Władze wydały szereg zarządzeń zapobiegawczych dla zapewnienia ładu i porządku i niedopuszczenia do zakłócenia spokoju publicznego".

W tymże „Naszym Przeglądzie" jeszcze taka wiadomość:

„Przechodzący ul. Boryszewską mieszkaniec Mokotowa, blisko 80 lat liczący Szulim Miedyński został ugodzony kamieniem w głowę przez jakiegoś opryszka, który zbiegł. Poszwankowanego starca odprowadziła córka do domu.

W sklepie piekarni żydowskiej przy ul. Racławickiej jakiś osobnik wybił szybę wystawową. Policjant sprawcę zatrzymał. Jest to niejaki Jan Piotrowski. Za wybitą szybę zapłacił właścicielowi sklepu 16 złotych".

Telegraficzne wezwanie posłów żydowskich

Żydowski „Nasz Przegląd" donosi:

„Jak już donieśliśmy, na dziś na g. 5-tą popoł. zostało zwołane wspólne posiedzenie Zarządu Gminy Żydowskiej i posłów żydowskich w sprawie ostatnich wystąpień antyżydowskich. Do posłów, przebywających poza Warszawą wysłano telegraficzne zaproszenia".

O narodowych radykałach i „Sztafecie"

Żydowski dziennik „5-ta rano" pisze:

„Młodzi uczniowie taty Dmowskiego przypomnieli sobie grzechy młodości starego i dali nu(o)ra... Uciekli z chichotem młodych djabełków, szydzących z niedołęstwa patrona djabła. Uciekli, zadarli nosa do góry. wydal manifest. włożyli koszulki i puścili się Sztafetą na ulicę...

Z tygodniowych wypadów Sztafetą przeszli na dniówki... Wczoraj rozpoczął się pierwszy dzień istnienia gazety „Sztafeta" organu Narodowego Obozu Radykalnego.

Z hukiem. stukiem i pyskiem na żydów... Tak rozpoczyna Sztafeta. Pełno w niej o Żydach. Choćby przytoczyć taki kwiatuszek:

„Każdy Polak ma prawo do pracy w Polsce. — Słusznie! Dziś człowiek chodzi za pracą, ręce ma próżne, żołądek pusty. A przecież chce pracować! Nikt o nim nie pomyśli. A żydzi gnębią..."

„Ach, te psiekrwie żydy! Jak by człowiek w garść plunął...

Urwał, bo zobaczył przechodzącego policjanta. Ale policjant bez podpinki po dbrodą. Dziś nie ma służby. Więc uśmiecha się przyjaźnie, siada na ławce i... wyciąga z kieszeni — „Sztafetę".

To jest dopiero mała próbka. Gazetka ta pełna jest Żydami... Wystarczy przytoczyć kilka tytułów tego pisemka:

„Na czele Syndykatu Dziennikarzy żyd i mason Grosstern".

„Demaskujemy prowokację. Żydzi podżegają przeciw O. N R."

„Żydom wolno — Polakom nie".

„Krwawa sprzeczka na ul. Puławskiej. Żyd ciężko ranił Polaka" itd.

Nastawienie jest znane.

Sztafeta dopiero rozpoczyna. Próbują nawet niektórzy lekceważyć ten objaw, ale czy słusznie?

Sztafeta twierdzi, że „Żydzi prowokują, podżegając przeciw O. N. R." Co mają żydzi robić? — Pochwalać ton bezczelności, który NORa rozpętuje dookoła sprawy polsko - żydowskich stosunków?

Przed kilkoma laty, zanim Hitler doszedł do władzy, ukazała się mała gadzina antyżydowska. Przezywano ją pogardliwie „Beobachterek". Lekceważono go. Tolerowano go. Tylko „Beobachterek" nie lekceważył okazji, której mu dano. Jeździł tak długo, aż...

Sztafety, Beobachtery — to rodzeni bracia."

O „jasnych koszulach"

Wychodząca we Lwowie żydowska „Chwila" umieszcza obszerny artykuł p. t. „Jasne koszule", z którego przytaczamy poniżej najważniejsze wyjątki:

„I tam (w Niemczech) zaczęło się — tylko od koszul. od biedniutkich. bronzowych koszul. Ale zbyt żywo pamiętam to stopniowe, lecz nieustanne adjustowanie bronzowej armji. by móc wzorem wielu innych lekceważyć sobie te kadry piaskowe. błękitne. czy wiśniowe i żartować z „armji smarkaczów". mającej za cały uniform kolorową koszulkę, a za całą broń — ukryty w kieszeni kastet lub ostre żiletki, osadzono na lasce.. I — co gorsza — jakoś nie pociesza mnie bynajmniej pogłoska, krążąca w Warszawie, wedle której w najbliższym czasie wszystkie te mundury mają być zakazane Zapewne i wszelkie analogje w dziedzinie historji i polityki bywają zwykle dość powierzchowne niemniej jednak nie mogę zapomnieć, że i bronzowe koszule bywały w Drugiej Rzeszy kilkakrotnie zakazywane, to znów dopuszczone i zabronione nanowo...

Narazie stwierdzić należy, że w dniu 3-go maja defilowała na ulicach Warszawy kolumna t. zw. „jasnych koszul" w sile ponoś dwóch i pół tysiąca ludzi, podczas gdy pisma tych organizacyj przepełnione są jednocześnie hasłami nienawiści — nietylko do marksistów i do żydów. ale i do Polaków z obozu rządzącego lub do dawnych towarzyszy-endeków..."

— — — — — — — —

„To też, choć oczywiście zakaz hitlerowskich mundurków i energiczniejsze interwencje policyjne byłyby niewątpliwie wielce pożądane dla przywrócenia ładu i spokoju na ulicach stolicy — dla przywrócenia rzeczywistego spokoju publicznego koniecznym byłby zasadniczy zakaz haseł i okrzyków „zdolnych" do zakłócenia spokoju nie zaś czekanie. aż one „rzeczywiście" to zakłócenie spokoju publicznego spowodują...

W przeciwnym razie można się bowiem obawiać, że to zakłócenie spokoju być może dużo głośniejsze i... gruntowniejsze, niż się to wydaje tym którzy zbytnio lekceważą sobie ubogie narazie imitacje mundurów: jasne wiśniowe koszule. A ci, którzy, ciesząc się z rozłamu w endecji, łudzą się, że tych młodych dyssydentów zdołają wcielić do tak czy inaczej umundurowanych kadr państwowych, powinni zdać sobie sprawę, że bliższa ich ciału — bliższa od jakiegokolwiek munduru — jest i pozostanie „jasna koszula" właśnie... Można ją bowiem pod każdym mundurem — ukryć".

Jak leczy Kasa Chorych?

Proces o ranę po wyrwanym zębie

Technik budowlany, Leon Praszewłek zwrócił się do Kasy Chorych z chorym zębem, który należało usunąć Lekarz Kasy Chorych przy ul Marjańskiej polecił ząb usunąć, jednakże po paru tygodniach w jamie ustnej wytworzyła się ropiejąca rana wobec czego profesor Akademji Stomatologicznej Szepelski dokonał operacji, wycinając zakażone tkanki i część policzka Po paru miesiącach nastąpiła recydywa zakażenia i dopiero prywatny lekarz, do którego zwrócił się chory, radykalnie wykurował Praszewłeka.

Technik wystąpił do Sądu, oskarżając profesora Szepelskiego o dokonanie nieumiejętnej operacji, która naraziła go na straty i zeszpecenie. Domagał się jednorazowego odszkodowania 8 tys. zł. Profesor oskarżony został o nieumyślne zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała. Na rozprawę wezwano w charakterze biegłego prorektora Akademji Stomatologicznej, doktora Wilgę i ten na podstawie zdjęć rentgenologicznych orzekł, że operacja była wykonana dobrze. Opierając się na orzeczeniu biegłego Sąd grodzki uniewinnił profesora Szepelskiego.

P. P. S. przeciw robotnikom

Dla Austrjaków mają pieniądze, dla Polaków nie

Pracownicy Zakładów Oczyszczania Miasta zorganizowali zbiórkę na pomoc dla strajkujących robotników „Perkuna" Zbiórce sprzeciwili się socjaliści, argumentując swój sprzeciw tem że strajkujący są narodowcami.

Czy panowie z PPS., którzy mają pieniądze na wspieranie rewolucjonistów austrjackich nie mają ich dla robotnika polskiego?

4 wypadki przy pracy

Runięcie sufitu w szpitalu

W warsztatach kolejowych na dworcu Warszawa - Główna zdarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek przy pracy Przy maszynie wiertarce pracował ślusarz Stefan Gutkowski, l. 53 W pewnej chwili maszyna przygniotła Gutkowskiego tak, że doznał zgniecenia klatki piersiowej.

Przewieziono go do szpitala Dz. Jezus

W zakładzie położniczo - ginekologicznym miejskim im ks Anny Mazowieckiej odbywa się remont.

Wczoraj przed południem, w jednej z sal nagle oberwał się sufit, zasypując gruzem trzech robotników, pracujących w tej sali Lekarz pogotowia stwierdził u Wincentego Lisakowskiego potłuczenie prawej stopy, u Stanisława Tużyńskiego potłuczenie twarzy i pleców, a trzeciego z poranionych Józefa Kucyka pogotowie musiało przewieźć do domu, bo okazało się, że uległ ciężkim potłuczeniom ogólnym

Policja wszczęła natychmiastowe dochodzenia, aby ustalić, kto ponosi winę wypadku Kierowniczka zakładu odmówiła w tej sprawie wyjaśnień przedstawicielowi prasy, twierdząc jedynie, iż „nic nie było".

Zaginiony samolot

pływa po kanale la Manche

PARYŻ 16.V. Dziś wydarzyła się nowa katastrofa samolotowa. W czasie lotu eskadry, złożonej z 16 hydroplanów, nad kanałem La Manche jeden z aparatów musiał się opuścić z powodu braku benzyny Załoga rozesłała drogą radjową sygnały „S. O. S.". Dotychczas nie udało się nawiązać kontaktu z samolotem, którego poszukuje kilka torpedowców i holowników Niepomyślna pogoda utrudnia poszukiwania. Jak wiadomo, wczoraj spadł na kanale La Manche inny samolot, którego załoga została uratowana przez parowiec niemiecki „Dresden".

W płonącym szybie

zasypanych 41 górników

PARYŻ 16.V. Podczas katastrofy spowodowanej wybuchem gazów w kopalni Lambrechies koło Patorages w Hainaut zginęło 41 górników. Do dzisiejszego rana odnaleziono zwłoki 9-iu górników oraz 5-iu ciężko rannych. Stracono nadzieję uratowania pozostałych 32-ch górników, którzy zostali zasypani w płonącym szybie, gdzie temperatura wynosi około 1.500 st. Znalezione zwłoki są całkowicie zniekształcone. Na miejsce katastrofy udał się król Leopold III w towarzystwie ministrów przemysłu i pracy.

Prace nad uprzątnięciem rumowisk trwają w dalszym ciągu. Dotychczas zdołano dotrzeć do 200 metrów pod powierzchnię ziemi. zaś katastrofa wydarzyła się na głębokości 821 metrów. Pod wrażeniem katastrofy właściciele kopalń zrezygnowali z projektu redukcji płac, zaś robotnicy zaniechali zorganizowania strajku powszechnego, który miał wybuchnąć w dniu jutrzejszym. Strajk został odłożony na nieokreślony okres czasu.

—o—

Strajk w porcie

londyńskim

LONDYN 16.V. Wczoraj wieczorem w porcie londyńskim wybuchł strajk, który posiada niezwykle burzliwy przebieg W strajku bierze udział przeszło 2000 robotników. Pracodawcy zapowiedzieli, że o ile robotnicy nie stawią się dziś rano do pracy, będą uwolnieni bez wypłaty odszkodowania, lub zachowania terminu wypowiedzeń. Elementy komunistyczne usiłują wyciągnąć ze strajku korzyści. Związki zawodowe nie popierają robotników.

Hitler o bankructwie komunizmu

Mowa do Frontu Pracy

BERLIN 16.V. Kanclerz Hitler wygłosił na zgromadzeniu Frontu Pracy dłuższe przemówienie, w którem przedstawił wyniki działalności swego rządu w dziedzinie socjalnej. Przemówienie kanclerza było zwrócone przeciwko teorjom socjalistycznym i komunistycznym i obfitowało w silne akcenty. Kanclerz niejednokrotnie powoływał się na przykład Z. S. S. R., wskazując na bankructwo doktryny komunistycznej.

Poza parlamentem

Czy przed dyktaturą w Bułgarji

BELGRAD 16.V. „Politika" donosi z Sofji, że w bułgarskich kołach politycznych krążą pogłoski, jakoby w związku z obecnem przesileniem gabinetowem król Borys nosił się z zamiarem rozwiązania Sobranja i utworzenia rządu pozaparlamentarnego, na czele którego stanęłaby wybitna osobistość wojskowa. Nowy rząd przeprowadziłby wybory na jesieni. Ogłoszona wczoraj wieczorem dymisja szefa sztabu generalnego Bakardzijewa dała powód do domysłów i jest interpretowana jako pośrednie potwierdzenie tych pogłosek. Poza tem dziś rozeszła się wiadomość, jakoby poseł bułgarski w Rzymie, generał Wołkow, podał się również do dymisji. Uchodzi on za męża zaufania króla Borysa.

93 proc. obywateli w Zagłębiu Saary

należy do partji hitlerowskiej

GENEWA 16.V. Kierownik hitlerowskiej organizacji politycznej w zagłębiu Saary „Deutscher Front", Pirre, bawiący w Genewie przyjął przedstawicieli prasy międzynarodowej. Pirre stwierdził, że „Deutscher Front" liczy obecnie 460.000 członków, czyli 93 proc. uprawnionych do głosowania w zagłębiu Saary. Tem samem wynik plebiscytu uważać należy za przesądzony, jedynem niebezpieczeństwem z niemieckiego punktu widzenia jest możliwość odłożenia plebiscytu i „sfałszowania istotnej woli olbrzymiej większości ludności zagłębia Saary".

Oświadczenie to, utrzymane w agresywnym tonie spotkało się w kołach genewskich, zbliżonych do Ligi Narodów z ujemną oceną.

Kilka tysięcy złotych

za złe przechodzenie ulicy

Wczoraj w Warszawie odbywał się wyższy kurs chodzenia po ulicy. Karom podlegało nietylko przechodzenie nieprostopadle przez jezdnię, ale również przechodzenie wszędzie nie na skrzyżowaniach ulic. Wedle pobieżnych obliczeń za mandaty karne wpłynęło kilka tysięcy złotówek.

Wymierzano kary nietylko za złe przechodzenie, ale również za gromadzenie się wokół policjanta zapisującego karę

Długie buty policji

w lecie

Policjanci skarżą się bardzo na to, że również w lecie, w okresie upałów chodzić muszą w długich butach, co jest bardzo męczące. Byłoby wskazane, żeby komenda główna P. P. na miesiące letnie wprowadziła długie spodnie jako umundurowanie policjantów.

REPERTUAR

TEATRY

WIELKI: Dziś „Popieliny" Kondrackiego, „Flis" Moniuszki i „Wesele na wsi"

TEATR NARODOWY: Dziś „Towarzysz" z Ćwiklińską i Leszczyńskim.

TEATR POLSKI Dziś premjera „Kaguli" Rostworowskiego

TEATR NOWY: Chwilowo nieczynny.

TEATR LETNI. Dziś i jutro komedja muzyczna „Domek z kart" z Malicką i Maszyńskim

TEATR MAŁY. Dziś i jutro komedja „Cudze dziecko" Szwarkina

ATENEUM Dziś i jutro „Karykatury" J A Kisielewskiego w reżyserji Schillera

KAMERALNY: Dziś i jutro dramat Słowackiego „Mazepa" z Adwentowiczem

STARA BANDA (Hollywood). Dziś inauguracyjna rewja „Drzwiami i oknami".

KINA

ADRIA: Powrót Scherlocka Holmesa.
AMOR: „Biały wódz" i „Na skraju Sahary".
ANTINEA: „Zwycięskie stado" i „Szaleńcy".
APOLLO: „Csibi".
ATLANTIC: „Tańcząca Wenus".
AS: „Pozwólcie nam żyć" i „Rycerze stepu".
BAJKA: „Córka pułku".
CAPITOL: Zdobyć cię muszę" i „Legjon śmierci"
CASINO: Czerwony wóz
COLOSSEUM: „Markiza Jorisaka" i rewja
COLOSSEUM (mała sala): „Człowiek, który ukradł serce"
CORSO: Moje marzenie to Ty.
CZARY: Branka syna puszczy
CRISTAL: „Gracz w szachy" Hool Gibson.
EUROPA: „Sekretarka osobista wychodzi zamąż".
ERA: „Król Dżentelmenów".
FAMA: „Dziś żyjemy"
FORUM: Klub Dżentelmenów.
GLORJA: Dwa oblicza.
HELIOS: „Wyrok życia".
KINO X: „Król Bulwarów" i dodatki.
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA. „Czterech uciekinierów" i „Szyb L 23".
LOS: „Pat i Patachon na pensji żeńskiej".
LUX: Madame Butterfly.
MEWA: „Serce olbrzyma" i Panna Josetta moja żona".
MAJESTIC: „Zhańbiona".
MASKA: „Niewidzialny człowiek" i film polski.
MARS: „Sekret kobiety" i „Król Areny".
MIEJSKIE: „Rewizor".
MIEJSKIE MŁODZIEŻY: „Rewizor".
NOWA TOMBOLA: „Zaledwie wczoraj", dod.
NOWY SPLENDID: „Gehenna kobiety", „Kawiarenka"
OKO PRASKIE: „Papryka" i „Tajemnica dworu Habsburgów".
PAN: „Ostatni Ataman Annienkow".
PETIT TRIANON: „Jaką mnie pragniesz". „Szpieg w masce"
PROMIEŃ: „Tajemnica Sekwany", „Dzikie Pola".
PRAGA: „Obława"; „Baroud"
RAJ: „12 krzeseł" i „Życie za złoto".
ROXY: „Prywatne życie Henryka VIII"
RIVIERA: Pat i Patachon.
STYLOWY: „Królowa Krystyna".
ŚWIATOWID: „Bokser i Dama".
SOKÓŁ: „Kobieta, szpieg" oraz „Jak zdobyć mężczyznę"
STAROMIEJSKIE: „W pogoni za djamentem" i „Głos pustyni".
TON: A. L. 14 zatonęła.
UCIECHA Zgubny czar.
UNJA: Morderca.
VARIETE KINO (w gm. Cyrku): Rozkosze małżeństwa i atrakcje.

RADJO

Czwartek, dn. 17 maja

7.00 Pocz. aud. 12.05 Orkiestry wiejskie (pł.). 12.35 Konc. szkolny (XXVII) z Filharm. warsz. — ork Filh p d. A. Dołżyckiego, I. Dygas i P Lewiecki (fort.), słowo wstępne St Natanson W progr. m. in Chopina Krakowiak z tow. ork. 15,20 Fantazje i arje operowe (pł.) 16,20 Kobieta w obronie przeciwgazowej — E. Turska 16,35 Muzyka leka — ork jazz teatru Cyganerja i D Kalinówna (pios.) 17.30 Odczyt dla maturz. (Hist.) Parlamentaryzm polski — H Mościcki 17 50 Potrzeby komunikacyjne w Polsce — Z Madeyski 18,10 Słuchow „Czwarty do brydża" pg. Grzymały Siedleckiego 20.02 Urocz. aud. z okazji święta narodowego Norwegji z udz. ork symf P R. i W Burkatha (fort.) 21 Tr capstrzyku maryn. woj z Gdyni 21.02 Skrz p. techn 21,17 Konc chóru Dana 22.00 Konc. fortep F-dur Gershwin'a. (pł.) z objaśn. E. Eisnerówny 22.30 Muz. tan z rest hot Bristol 23.30 Koniec aud

IDZIEMY NAPRZÓD

Czego pragnie naród?

Naród polski budzi się z uśpienia. Szalejący kryzys. nędza coraz większa przekonały ludzi, że obojętnością nie przetrzyma się, skoro głód zagląda w oczy. Zainteresowanie się tem, co się w Polsce dzieje wzrasta w całym narodzie.

Naród polski chce się w Polsce czuć dobrze; chce być, jak u siebie w domu. Może być lepiej, czy gorzej, byle każdy wiedział, że idzie ku dobremu, że kryzys i bezrobocie zwalcza się naprawdę. Pierwszeństwo dla Polaków do pracy i zarobkowania w Polsce — to przecież najprostsze prawo gospodarza. Jeżeli gospodarzowi za ciasno w jego izbie z rodziną — to nie będzie dawał przytułku gościom. Komu to nie jest jasne, ten chyba nie chce rozumieć narodu.

Następnie musi się dać radę drożyźnie wielu wyrobów fabrycznych i surowców kopalnianych, będących artykułami pierwszej potrzeby. Z jakiej racji węgiel, którego w Polsce mamy nadmiar. aż leży zwałami na kopalniach. ma w Polsce kosztować kilkakroć więcej, niż wywożony za granicę? Zysk idzie przecież do kieszeni właściciell kopalń, a kto płaci? Płacimy wszyscy, bo węgiel kupują wszystkie fabryki i płacą zań wygórowaną cenę, zaś potem odbijają to sobie na cenie towaru. A towar ten kupujemy my wszyscy. I tak niedostrzegalnie, codzienie wyciągają nam z kieszeni obcy z trudem zarobione grosze. To samo dzieje się z naftą i z cukrem...

Następnie musi być usunięte niesłychanie rozrosłe pośrednictwo w handlu Zanim towar dojdzie do rąk drobnego kupca przechodzi przez kilka lub kilkanaście rąk, zwykle żydowskich. Każdy z nich zarabia. bo sprzedaje go drożej niż kupił, aż wreszcie, kiedy dojdzie do rąk nabywcy, kosztuje ze dwa razy drożej, niż powinien. I znowu zysk tego zbytecznego pośrednictwa czerpie rozsiadła u nas, po wsiach i miastach ludność żydowska, której około 5 miljonów przeważnie zarabia w ten sposób. Za to płacimy wszyscy, nabywając drogi towar.

A więc wygórowane ceny węgla i innych artykułów, z których zysk idzie dla zagranicznych kapitalistów, powodują podrożenie wszystkich niezbędnych wyrobów fabrycznych. Rozpowszechnione pośrednictwo żydowskie podbija ceny jeszcze bardziej. Za to wszystko płaci nabywca, pracujący ciężko Polak.

Czy płaci z pełnej kieszeni? Kto dzisiaj zajrzy do kieszeni kogokolwiek z nas, Polaków, ten zobaczy istne pustki. Są jeszcze ludzie bogaci, ale tych naprawdę można policzyć na palcach. Ogół jęczy pod ciężarem.

Jeżeli dziś piszemy tyle o żydach, to dlatego przedewszystkiem, że nam samym w Polsce jest za ciasno. Każdy dziś rozumie, a chyba także i żydzi, że sprawa żydowska w Polsce musi zostać załatwiona i to inaczej, niż doniedawna wyobrażali to sobie żydzi Konieczności życia są mocne i nie zahamuje ich nikt, choćby stanął na głowie.

Tak samo i bezkarne grasowanie obcego kapitału, wysysanie z nas, jak pająk wysysa muchę, musi się spotkać z mocnem uderzeniem. Z jakiej racji mają się potem naszym tuczyć ci, którzy nieraz nawet nigdy nie widzieli naszego kraju, ani tych, co na nich pracują? Czy mamy marznąć w zimie, głodować w lecie, chodzić w łachmanach, po to tylko, aby jacyś bogacze w Berlinie, Paryżu, Londynie czy Nowym Jorku garnęli do siebie nasze pieniądze? Ilu żydowskich miljonerów zagranicą żyje z polskich przedsiębiorstw i nawet sprytnie unika polskich podatków!

Naród pragnie, aby to wszystko się skończyło

Tajemnice zakładów „Grodzisk"

Między kapitalistami...

Adwokaci w ciszy gabinetu wyprali honor klijentów

Przed 4 laty inżynier Olszewski został zredukowany z personelu Zakładów Przemysłowych „Grodzisk", które jak wiadomo są w rękach Państwa, gdyż Bank Gospodarstwa Krajowego wykupił znaczną ilość udziałów Rozgoryczony inżynier zarzucił członkowi dyrekcji, prof. Politechniki Warszawskiej Józefowi Zawadzkiemu, iż przeprowadza redukcję personelu pozbawiając wielu ludzi środków do życia, gdy. tymczasem Zakłady prowadzą rozrzutną politykę finansową lekkomyślnie szafując groszem, dzieją się nadużycia pieniężne. W odpowiedzi na to prof. Zawadzki napisał list do Stowarzyszenia Inżynierów Chemików zarzucając inżynierowi, że jest szantażystą i człowiekiem pozbawionym podstaw moralnych, który powinien być wykluczony ze Stowarzyszenia

Ten właśnie list stał się przyczyną sprawy sądowej do której powołano kilkudziesięciu świadków z pośród grubszych ryb dyrekcji Zakładów Grodzisk i Banku Gosp. Kraj.

Wczoraj mała salka Sądu Grodzkiego XI oddziału wypełniła się rzadko spotykaną w sądach grodzkich elegancką i wytworną publicznością. Albowiem pojedynek sądowy profesora uchodzącego w sferach sanacyjnych za wybitnego „niepodległościowca" z inżynierem wywołał ogromne zainteresowanie. Dość powiedzieć, że do sprawy stanęło po obu stronach aż 5 adwokatów, którzy na przemian zaczęli składać Sądowi najprzeróżniejsze dokumenty i bilanse mające udowadniać prawdziwość zarzutów obu stron. Jeszcze weselej zrobiło się na sali, gdy 5 adwokatów z rzadko spotykaną zgodą prosiło Sąd o przerwę w procesie dla zapoznania się ze złożonemi plikami papierów. W czasie przerwy odbyła się dłuższa konferencja pełnomocników zwaśnionych stron, którzy widać doszli do przekonania, że lepiej w ciszy gabinetu i na miękkich fotelach załatwiać wzajemne porachunki odsłaniające kulisy Zakładów Grodzisk. Ostatecznie prof. Zawadzki i inż. Olszewski pogodzili się. Rola sądu skończyła się wobec takiego obrotu rzeczy i sprawę umorzono.

MAŁY FELJETON

Nie tracić głowy

Całe życie potrzeba się uczyć. Trzeba chodzić prostemi drogami. Uważać na zakrętach i na skrzyżowaniach.

Pan Alojzy wiedział to i wierzył w to. Pod pachą gniótł elegancko złożony zbiór przepisów, pouczających pełnoprawnego obywatela, jak ma chodzić po rodzimej stolicy. Co trzy minuty regularnie, uczciwie czytał je od góry do dołu i z powrotem, zatrzymując się przy punktach brzmiących ciekawie i [illegible]:

„Zwracaj uwagę na znaki policjanta".

„Idź pe[illegible] krokiem; nie biegnij Nigdy się nie cofaj". (Brrr!).

„...nie trać głowy i nie wahaj się: lepiej zatrzymaj się".

Boże, mąciło się w głowie panu Alojzemu. Groźba kary wisiała nad nim. gorzej niż groźba zjawienia się sekwestratora, groźba wisiała nad całą rodziną. Pan Alojzy nie tracił czasu. Po powrocie z biura uczył się i uczył innych. Żonę, teściową, trzech synów i dwie córeczki, służącą (sąsiada). Nawet kuzyn, student politechniki, słuchał uwag. Rano pan Alojzy oglądał rezultaty. Umieli chodzić. Żona biegała po linjach prostych. Dzieciątka, kuzyn, student na każdym rogu ulicy kładz ekierkę i znaczył linje. Zwracał uwagę, jak zwykle student, na znak policjanta.

Pan Alojzy triumfował.

I gdy widział małą Joaśkę, idącą dobrą drogą (na złą drogę dziecka Alojzy patrzećby nie chciał) mówił sobie w duchu:

— Tęga głowa u dziewczyny. Moja krew. Sprytna to, aż mało.

Pan Alojzy nauczył chodzić rodzinę. Był dumny, szczęśliwy. Stawał na rogu ulicy... i patrzał z dumą i z pogardą na tych, co płacili kary. Dużo, dużo złotówek. Majątek.

Po dwu dniach wszyscy chodzili według rozkazu Równiutko. prościutko nie tracąc głowy

Na rogu stał pan Alojzy i myślał Wszystko organizacja. Wszystko Władza. Jest rozkaz. Koniec. Nikt nie przejdzie źle. Wygraliśmy batalję.

Z za cichego domu zaspanej ulicy wyszedł nagle pies. Zwykły kundel Szedł przed siebie. Naukos. Merdał spokojnie ogonkiem. Był zadowolony Nie płacił mandatu.

Panu Alojzemu zrobiło się smutno

I pomyślał sobie: Szczęśliwy pies.

I szedł do domu. Myślał. Granatowy mundur wyrósł przy nim. Żółty bloczek. Mandat. Pan Alojzy zapłacił karę.

A kto był winien. Pies. oczywiście pies.

Kłopot

dla tramwajarzy

Dowiadujemy się od pracowników tramwajowych ,że Dyrekcja Tramwajów Miejskich nakazała złożyć do dnia 26 czerwca b. r. szereg dokumentów osobistych. Są to między innemi: metryka urodzenia, ślubu, dowód obywatelstwa, względnie dowód osobisty. Wśród żądanych dokumentów figurują nawet metryki urodzenia dzieci.

Wyrobienie tych dokumentów pociąga za sobą poważne koszty. Przecież wielu z pracowników będzie musiało niektóre z tych dokumentów sprowadzać... aż z Rosji.

Skasowanie linji 6-A

Linja Nr. 6A została skasowana. Tramwaje linji „15" w dzień powszedni kursują do pl. Wilsona na Żoliborzu natomiast w niedziele i święta (w razie pogody) tramwaje tej linji będą dojeżdżać aż do krańcowej stacji linji „15A", t. j. na Bielany do CIWF.

„Cuda" na torze wyścigowym

i „cudotwórcy" właściciele stajen

Dzień 15 maja był dniem dziwnego cudu na torze wyścigowym.

Klacz Kaboga, która w poprzednim swym wyścigu nie miała żadnego miejsca i nawet nie zawiązywała walki, przedwczoraj wygrała zupełnie pewnie i w dobrym, jak na tę kategorję, czasie. Totalizator uczcił ten cud wypłatą 172 zł

Dla zrozumienia tego i tym podobnych faktów musimy zajrzeć trochę za kulisy wyścigów. Tajemnice stajen wyjaśnią nam się, gdy im się bliżej przyjrzymy.

Mamy w Warszawie dwa rodzaje stajen: stajnie hodowlane i stajnie prowadzone tylko handlowo, nie mające z hodowlą nic wspólnego. Ostatnie oczywiście nie liczą sie wcale z wymaganiami hodowli, starając się wyciągnąć tylko z koni jaknajwiększy dochód.

Właściciele tych stajen są to albo żydzi, albo ludzie zależni całkowicie finansowo od żydów. Wszyscy oni liczą przedewszystkiem na wygrane z totalizatora, gdyż utrzymanie koni z nagród byłoby niemożliwością. Toteż przy odpowiedniej pomocy i ułożeniu sobie wyścigu są to jedyni ludzie, którzy mają zyski z gry.

Stajnia p. Tuhandlera vel Tuńskiego rozpoczęła bardzo skromnie od kilku koników biegających tylko na płotkach — dziś już jest jedną z większych stajen, w której są takie wielkości, jak np. Firlej. Jakiemi drogami p. Tuhandler doszedł do tak pięknych rezultatów, trudno jest powiedzieć... Warto tu tylko przypomnieć, że w tym samym czasie kiedy p. Tuhandler robił bajeczną karjerę, znana polska stajnia hodowlana p. Olszowskiego musiała ulec likwidacji z powodu niewypłacalności.

Ciekawą również jest stajnia p. Mieczkowskiego. Ciekawą dl swego „fenomenalnego szczęścia", polegającego na tem, że konie, które w innych barwach nic nie mogły wygrać, u Mieczkowskiego mijają zawsze pierwsze celownik. Któż nie pamięta starej Perblurite, która u Wąsowskiego chodziła bez powodzenia, a pierwszy swój bieg w barwach Mieczkowskiego wygrała bardzo łatwo. Niespodziana ta „zmiana formy" dużo kosztowała liczne rzesze graczy.

W barwach tej stajni biegają też konie p. Wiljama Vercaga vel Karlingera. Jegomość ten jest postacią bardzo tajemniczą jakiemi drogami doszedł do posiadania kilku dobrych koni — nie wiadomo.

Inny system robienia interesów ma p. Strzemiński. Jego konie mają dziwnego pecha. Ile razy są faworytami publiczności wychodzą na ostatnie miejsca. Wystarczy przypomnieć Losa, Cherry Boya. Amarantine. ażeby przyjść do przekonania, że w tem wszystkiem jest coś niezwykłego. Tembardziej, że te same konie w kilka dni później, gdy nie były grane przychodziły pierwsze do mety.

Na torze mówi się głośno, że p. Strzemiński ma jakieś układy z bookmacherami, którym zależy na tem, żeby konie mocno grane mijały celownik na szarym końcu.

Przypomnienie sobie jeszcze słynnych już dziś kombinatorów wyścigowych jak żyd Rakower, Broszkiewicz i inni dopełnia jaskrawego obrazu ilustrującego stosunki panujące na polu wyścigowem.

Miejsce dla młodego handlowca

List do redakcji

Jestem młodym kupcem. Od szeregu lat pracuję samodzielnie w handlu starem żelazem, odłamkami metali, maszyn, kotłów itp.

Branża ta jest całkowicie opanowanąą przez żydów. Pracuję i walczę o zdobycie i pozyskanie coraz więcej firm i fabryk, wiele z nich, chętnie mi sprzedaje swój towar. Przeszkodą do dalszego wypierania żydów z tej dziedziny handlu jest: brak gotówki obrotowej i składu.

Myślę, że znajdą się ludzie, którzy zamiast czekać, „obiecanych posad", — przystąpią ze mną do współpracy, otrzymają oprócz zarobków i wiadomości z tej branży, zadowoleni z czynnego **odżydzania** polskich firm.

Adres autora listu znajduje się w redakcji „Sztafety"

Nie może być

bezpłatnych uczniów

Ostatni, 40-ty numer Dziennika Ustaw przynosi ustawę, zmieniającą obowiązujące od 1927 r. prawo przemysłowe.

Według postanowień nowej ustawy bezpłatne zatrudnienie uczniów przemysłowych jest wzbronione. Zakazane jest również pobieranie przez przemysłowców wynagrodzenia za naukę uczniów.

Chodzi tu o zwalczanie szerzącej się praktyki robienia z uczniów bezpłatnych robotników...

Ustawa przewiduje, że Min. Przemysłu i Handlu i Ministerstwo Opieki Społecznej będą mogły dopuścić szereg wyjątków od postanowień ustawy.

Jak oszust nabrał generała

Sędzia grodzki mężem Milicy Graeve

W Sądzie Okręgowym odbywa się w dalszym ciągu proces b. naczelnika Urzędu Pożyczek Państwa, Janowskiego i pasierbicy Bogdanowa, Milicy Graeve.

Bogdanow do swych niecnych kombinacyj wciągał najuczciwszych ludzi, którymi się posługiwał. M. in. ofiarą hochsztaplera padł gen. Skierski. Generał zeznawał jako świadek i opowiadał w jak niesłychanie zręczny sposób Bogdanow potrafił uczynić go dla siebie ślepem narzędziem.

Przedstawiwszy się za bogatego i poważnego przemysłowca, oszust pożyczał od generała drobne, kilkuzłotowe sumy aż w. szcie zainkasował 1900 zł. również tytułem „pożyczki", prosząc jednocześnie o poparcie w Urzędzie Pożyczek Państwa, gdzie rzekomo załatwiał sprawy hr. Stadnickiego. Bogdanow, działając w porozumieniu z Janowskim podjął za sfałszowanem pełnomocnictwem obligacje hrabiego. Dopiero po samobójstwie Bogdanowa, gen. Skierski zorjentował się, że padł ofiarą oszusta.

Następnie zeznawał mąż oskarżonej Milicy Graeve, sędzia grodzki w Toruniu.

Bogdanow — opowiada świadek, — załatwiał sprawę obligacji mojej żony. Stąd miał stosunki w Urzędzie Pożyczek i znał Janowskiego. Mój znajomy i przyjaciel Mukułowski powierzył mu również swoje sprawy, za co Bogdanow wziął 1000 zł., jako zwrot kosztów podróży do Warszawy.

Przechodząc do wspólnej zabawy Milicy Graeve z Janowskim na jednym z dancingów warszawskich, świadek nie może powiedzieć czy istotnie zabawa taka była. Bardzo jednak była prawdopodobna, gdyż Janowskiemu należała się „wdzięczność w eleganckiej formie" za pomyślne załatwienie spraw obligacyj.

Dodać należy, że do tych wszystkich spraw, które z Janowskim przeprowadzał Bogdanow fikcyjnych pełnomocnictw udzielała oskarżona Graeve.

Dziś dalszy ciąg procesu.

Żyd sutener i paser

przed Sądem Okręgowym

Wczorajsza rozprawa sądowa Hersza Icka Bursztyna i kochanki jego 50-letniej Sali Feldmanowej rzuciła snop jaskrawego światła na żydostwo. Bursztyn odpowiadał razem z kochanką przed sądem za zawodowe sutenerstwo i utrzymywanie licznych domów schadzek. Proceder swój uprawiali oskarżeni od kilkunastu lat bezkarnie. W żydowskiej dzielnicy miasta, w okolicach Dzikiej, Nalewek i Zamenhoffa Bursztyn utworzył całą sieć domów rozpusty, ciągnąc z tego procederu niecne zyski.

Bursztyn to człowiek, który nie zawahał się używać teroru w stosunku do swych ofiar. Maltretuje dziewczęta w najokrutniejszy sposób, głodząc je i bijąc. Odbywa potajemne podróże do Argentyny, w jakichś nieokreślonych bliżej, lecz nam dobrze znanych celach. Napróżno brygada obyczajowa Urzędu Śledczego tropiła sutenera, który zawsze potrafił wymknąć się z zastawionych sideł. Bursztyn teroryzował mieszkańców domu, gdzie znajdowały się jego spelunki, nie pozwalając na żadne doniesienia i skargi. Ci, którzy byli badani przez wywiadowców policyjnych w sprawie sutenera prosili o dyskrecję i niewymienianie ich nazwisk nikomu.. bojąc się zemsty nikczemnika.

Bursztyn był nadzwyczaj ostrożny i stworzył specjalną ochronę dla swych domów rozpusty. Umiał również reklamować swój „towar", zachwalając np. że wśród dziewcząt ma córkę rabina.

Ostatecznie jednak powinęła mu się noga. Po długotrwałych obserwacjach policja wkroczyła do spelunki przy ul. Dzikiej. aresztując Bursztyna i Feldmanową.

Wczoraj Bursztyn, stojąc przed sądem, utrzymywał, że nie ma nic wspólnego z aferą. Tak samo dowodziła Feldmanowa, która zaczęła przed sądem grać komedję, zalewając się łzami i przysięgając na swoją niewinność.

Bursztyn jest starym, łysym żydem ze zwierzęcą nalaną twarzą. Na sali sądowej zachowywał się cynicznie. Ma on za sobą bogatą przeszłość kryminalną, jako złodziej, następnie zaś paser. Od 1916 roku rozpoczął nową kartę w swem życiu jako sutener, bogacąc się na brudach życia.

Sąd Okręgowy skazał Bursztyna na 2 lata. Feldmanową zaś na rok więzienia.

Bezrobotne pokolenie

Ci, którzy nigdy nie mieli pracy

Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy w ubiegłym tygodniu liczba bezrobotnych w Polsce wynosiła 343 995 Liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 9 461 osób.

Trzeba pamiętać, że dane te są niepełne, ponieważ nie obejmują bezrobotnych we wsi i tych, młodych, którzy jeszcze nigdy nie pracowali.

Ponieważ w Polsce corocznie wchodzi w życie parusettysięczny zastęp młodzieży dla której brak pracy — dlatego trzeba pamiętać, że nawet niewielki spadek zarejestrowanego bezrobocia — oznacza nadal ogromny wzrost bezrobocia młodych.

23 kopalnie

mają być zalane

Związek właścicieli kopalń opracował projekt zamknięcia i zatopienia szeregu kopalń! Lista ma objąć 23 kopalnie.

Znów zniszczone warsztaty pracy — i ludzie bez chleba...

I zwykły obiad ma swoje tajemnice...

Idziemy robić zakupy między 8-ą a 10-ą rano

Oto należysz do tych, którym wiedzie się jako tako. Masz pracę. Grosz ciężko zarobiony, skromny, niewystarczający, ale jest. Jest i nawet dzielisz się nim z tymi, którzy nic nie mają, płacąc różne dodatki na bezrobotnych. Teraz przypuśćmy, że rano spieszysz się do fabryki. Żona zawinęła ci drugie śniadanie, wybiegłeś szybko z domu — niedługo potem, o godzinie 8-ej w twoim domu, stojącym np. na ul. Puławskiej słychać gwizd z fabryki.

Robota. Twoja robota w fabryce i twojej kobiety w domu. Rzecz pierwsza: idzie się po zakupy na targowisko. Akurat jest niedaleko. Można wejść bramą od ul. Puławskiej, albo od Chocimskiej. Twój budżet domowy na codzień to wydatek na chleb, mleko, kartofle, mieso. Musisz mieć kawałek mięsa, bo ciężko pracujesz. Pod wieczór wracasz do domu głodny, jak wilk. Żona najlepszy kawałek odda tobie. Dla ojca, on na nas wszystkich zarabia, całe nam jeść, musi mieć zdrowie i siły. Bierz, jedz!

— A ileż to mieso kosztuje? Ano wołowina — po złoty sześćdziesiąt kilo. Po złoty sześćdziesiąt! Bój się Boga, kobieto! Jakże tu nastarczyć.

Kupiłeś sobie gazetę za 10 groszy i przeczytałeś o cenniku na dzień taki a taki. Tam wypisali cenę na warszawskie mieso wołowe tylko złoty czterdzieści. Więc kto to zabrał te dwadzieścia groszy?

— Mówię ci, nie można kupić taniej. Nie sprzedadzą. Chodziłam od jatki do jatki, jeden weź mnie troszkę drożej, drugiego obtarguiesz, ale za tyle, co piszą w tej twojej gazecie, to żaden ci nie sprzeda.

— Drogo!

Drogo. Dlaczego drogo? O 9-ej godzinie, o 10-ej godzinie właściciel jatki stoi sobie bezczynnie, oparł się o drzwi, ćmi papierosa i gawędzi. Czy to zła pora na kupowanie? Właśnie najlepsza. Tylko, że mało kto po to mięso zajdzie. Drogo.

— Ja nie mogę taniej sprzedawać — mówi. Ja muszę swoje zarobić — mówi rzeźnik. Cennik, wiem ja, jest cennik, ale czemu tego cennika niema tam na Pradze, w hurcie. Niech zrobią, że ja taniej kupię od hurtownika na giełdzie mięsnej, to taniej sprzedam.

— O, jest i kupująca. Dużo utargowałem: kości dla psa i kawałek wczorajszego mięsa, co już zeschło. Na Pradze jest tak. Naprzykład, kupuję jednego wieprzka. Trzeba zapłacić hurtownikowi za mieso, a on zarabia na tem porządnie, nie tak, jak ja w sklepie. Na wsi kupił na jarmarku od chłopa za psie pieniądze, a tutaj drze cenę. Między hurtownikami jest zmowa, żaden taniej nie odda. I niedość na tem. Zapłaciłem za mięso, to jeszcze 4 zł. 50 gr. muszę płacić podatku, ubezpieczenia 4 zł. (a nuż okaże się wieprz zarażony), za rzeźnię — 5 zł., weterynarzowi — 1 zł., za przewóz wieprzka — 2 zł. A potem to wszystko trzeba sobie odbić w cenie.

— To jak zrobić, żeby było taniej?

— Pojechać na wieś, kupić wieprzka w czterech rzeźników na spółkę. Sam nie mogę kupić, bo wszystkiego mięsa nie sprzedam. W czterechbyśmy kupili i żydowski pośrednikby nie zarabiał. Żydy się stowarzyszą, mają swój związek, skupują mięso na Kercelach przez swoich agentów i sprowadzają do Warszawy.

— To żyd taniej płaci?

— Pewno, że taniej, ale sprzedaje tak samo, jak my i ma więk szy zysk. Gdybyśmy też obeszli się bez pośrednika, to sprzedawalibyśmy taniej i żydzi także musieliby cenę obniżyć.

— Więc żydowski pośrednik na żydzie nie zarabia?

— Ho, ho. Nie są tacy frajerzy. Z siebie skóry nie drą, tylko z innych.

— No, to czemu nie wziąć się do kupy i nie przegnać pośrednika.

— Pewnie, że trzeba, pewnie, że już czas.

Czas duży. Ciężko zarobić grosz. Ciężko przynieść do domu złotówki. A potem nic wymówka kobieci nie pomoże na to, że drogie. Grosz się marnuje, rozsypuje. Nie idzie na wieś, tam gdzie go trzeba, gdzie nędza i głód. Gdzie niema na sól na zapałki, a o cukrze to tylko uczą w szkole i piszą na plakacie. Pieniądz ginie po drodze. W brudnej kieszeni. Ten, w pocie czoła zarobiony pieniądz polskiego robotnika ma taką szczęśliwą własność — on nie śmierdzi. Więc go brać!

I co teraz znaczy ogłosić cennik? Pisze w cenniku, że wołowina ma kosztować 1 zł. 40 gr. A tu w hurcie, u pośrednika już tyle samo kosztuje. Więc w jatce drożej.

Usunąć pośrednika, usunąć podatek, który obciąża produkt pierwszej potrzeby. Bogaty nie zje wiele więcej mięsa, niż ubogi. A podatek ten sam. I ten go płaci i ten.

Motek Beniek „dziennikarz"

Niebieskiego ptaka zamknięto w klatce

Posterunkowy VII-go komisarjatu, przechodząc ulicą Krochmalną zauważył jakiegoś żyda, który wydał mu się podejrzany. Zatrzymał go więc i zażądał legitymacji. Żyd podał się za dziennikarza i pokazał legitymację prasową. Gdy policjant oświadczył mu, że tę legitymację zatrzyma, żyd rzucił się do ucieczki i schował się w domu przy ul. Krochmalnej 17. Tam policjant wespół z kolegą znaleźli uciekiniera w mieszkaniu na parterze, schowanego pod stołem. Jeszcze stąd żyd usiłował zbiec przez okno, ale mu się nie udało. Schwytano go i odprowadzono do VII komisarjatu, gdzie okazało się, że jest to Motek Beniek Kalksztejn, zam. Krochmalna 17, znany już policji szantażysta, „niebieski ptak". Legitymację prasową, której używał — skradł pewnemu dziennikarzowi w kawiarni. Policja sprawę skierowała do sądu grodzkiego.

Dziś wyrok na handlarzy narkotyków

Adwokat-żyd uważa ich za dobroczyńców

Dziś o godz. 3 pp w Sądzie Okręgowym ogłoszony zostanie wyrok na aptekarza Michelisa, braci Olechowskich, Trzaskowskiego, Habera i Orłowskich, oskarżonych o potajemny handel narkotykami.

Proces narkomanów toczył się w ciągu paru dni i przed kratkami sądowemi przewinęło się kilkanaście ofiar strasznego nałogu, występujących w roli świadków. Jeden z obrońców podsądnych żyd, adw. Hofmokl Ostrowski dowodził wobec Sądu że narkotyki nie tylko są nieszkodliwe dla zdrowia, ale przeciwnie dla wielu ludzi są... dobrodziejstwem(?) W imię tej tezy prosił o wyrok uniewinniający.

SPORT

DZISIEJSZY KALENDARZ SPORTOWY TYGODNIA W. F. I P. W.

— W ramach tygodnia święta w. f. i p. w. odbywa się nadal na wsysztkich boiskach warszawskich, między godz 17—19 bezpłatna zaprawa na P. O. S. O tej samej godzinie na strzelnicach odbywają się próby P. O. S.

— Godz. 17, boisko Polonji — mecz piłkarski.

— Godz. 20, Dynasy — torowe zawody kolarskie.

GRY SPORTOWE

Polski Związek Gier Sportowych wyznaczył miejsce oraz termin finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w siatkówce i koszykówce (męskiej i kobiecej), hazenie i szczypiorniaku:

Siatkówka drużyn żeńskich — 2 i 3 czerwca w Wilnie.

Drużyn męskich — 9 i 10 czerwca w Warszawie.

Koszykówka drużyn żeńskich 15 i 16 września w Lublinie.

Drużyn męskich 22 i 23 września w Krakowie.

Hazena 1 i 2 września we Lwowie.

Szczypiorniak 6 i 7 października w Łodzi.

WYJAZD EKSPEDYCJI PIŁKARSKIEJ DO SZTOKHOLMU I KOPENHAGI

W piątek rano o godz. 7.30 z Warszawy odjedzie kierownictwo ekspedycji piłkarskiej oraz kilku graczy do Katowic, gdzie o godz. 12.20 nastąpi połączenie z graczami krakowskimi, lwowskimi i śląskimi, a następnie drogą przez Wrocław i Berlin drużyna wyjedzie do Kopenhagi, gdzie 21 b. m rozegrany zostanie mecz Polska — Danja. Po meczu w Kopenhadze drużyna pojedzie do Sztokholmu, gdzie 23 b. m. odbędzie się mecz Polska — Szwecja. Kierownictwo spoczywa w rękach pułk. Rudolfa, dr. Wojakowskiego i p. Kałuży.

PRZYGOTOWANIA I ZGŁOSZENIA DO MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODÓW KONNYCH

Jak wiadomo, Towarzystwo Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Polsce organizuje w dn. od 1—11 czerwca doroczne oficjalne międzynarodowe zawody konne na stadjonie w Łazienakch. Przeprowadza już cały szereg przygotowań na stadjonie i udogodnień na trybunach, zmieniono przeszkody stałe i przenośne na nowocześniejsze. Lista zgłoszeń nie jest jeszcze kompletna ponieważ termin upływa w dniu 22 maja. Już dzisiaj organizatorzy posiadają jednak zapewnienia przyjazdu następujących ekip:

Francja — reprezentacyjna ekipa 4 oficerów.

Italja — reprezentacyjna ekipa 4 oficerów.

Niemcy (po raz pierwszy w Polsce) — reprezentacyjna ekipa 7 oficerów oraz 5 jeźdźców cywilnych w tem dwie amazonki.

Szwecja — 1 oficer.
Holandja — 4 oficerów.
Rumunja — 4 oficerów.

Wśród jeźdźców zagranicznych spodziewany jest start najsłynniejszych jeźdźców europejskich jak por. de Meopeau (Francja); rtm. Hasse (Niemcy), pułk. Borsarelli (Italja), rtm Oern (Szwecja) oraz panie Moltrest i Opel (Niemcy).

Ze strony polskiej wezmą udział wszyscy czołowi jeźdźcy polscy w liczbie ok. stu oficerów oraz kilkudziesięciu jeźdźców cywilnych i amazonek.

KOLARSKI TURYSTYCZNY ZJAZD GWIAŹDZISTY

Polski Zw. Towarzystw Kolarskich organizuje w dniu 31 maja drużynowe zawody kolarskie pod nazwą 18-godzinny kolarski zjazd gwiaździsty do Łowicza, dostępny dla turystów wszystkich towarzystw i sekcyj zrzeszonych w związku. Każda drużyna składać się winna z 5 turystów. Start zjazdu musi się odbyć z klubu macierzystego nie wcześniej jak we środę 30 maja o g. 15, a przyjazd na metę do Łowicza między godz. 8—9 rano w dniu 31 b m. W godzinach od 21-ej 30 b. m do 3 rano 31 b. m. drużyny winny przeznaczyć na nocleg, wobec czego sama jazda trwać może maksimum 12 godz.

Z okazji zjazdu gwiaździstego Polski Zw. Tow Kolarskich organizuje jednocześnie wycieczkę do Łowicza wchodzącą w skład konkursu wycieczek turystycznych PZTK. Zarząd związku zwraca się do wszystkich kolarzy o gremjalne wzięcie udziału w tej wycieczce.

Program uroczystości w Łowiczu przedstawia się następująco: godz 9 zakończenie 18-godzinnego zjazdu gwiaździstego PZTK, oraz zakończenie 12-godzinnego zjazdu okręgu warszawskiego, godz. 10 zbiórka uczestników wycieczki i zjazdów, godz. 11 udział w procesji Bożego Ciała, godz. 13 wspólny posiłek i ogłoszenie wyników, g. 15 zwiedzanie Łowicza, godz. 17 rozwiązanie zjazdu.

Należy podkreślić słuszną inicjatywę P. Z. T. K., dążącą do poierania turystyki, która niestety, pozostaje w zaniedbaniu.

PAWEŁ DUNIN 4)

ZBRODNIA MICHAŁA FRONCZAKA

Biedaszyby na Śląsku zostały skazane na zakładę. Rozpoczęło się ich wysadzanie. Nędzarze wydobywający węgiel z szybików nie mogą zaniechać swej pracy! Poryto pola. Pracuje na swoim szybiku zredukowany z kopalni Wojciech Fronczak. Nocą przyszła policja. Pracujący nie usłuchali wezwania. Wysadzono szyb Fronczaka. Fronczakowie zginęli. Wypadek ten był przyczyną zbrodni Michała Fronczaka, praktykanta w fabryce blachy ocynkowanej Samuela Grasberga.

W eleganckiej kawiarni w Katowicach dyrektor Karnicki poznał piękną żydówkę Rachelę Grasberg, córkę żydowskiego fabrykanta.

W gabinecie Imperialu, arystokratyczni członkowie rady Syndykatu, hr. Strumycki i ks. Męciwiłł prowadzą rozmowę, podczas której nadchodzi Karnicki. Mówią o Racheli.

Zainteresowanie dyrektora Karnickiego Rachelą próbuje wyzyskać stary Grasberg. Chodzi o interes. Grasberg próbuje nakłonić Karnickiego, by dopomógł mu do rozegrania konkurencyjnej walki z fabrykacją dachówek.

Ojciec Racheli Grasberg, który kupuje w Syndykacie Węgla i Żelaza blachę dla swej fabryki, cynicznie wyzyskuje stosunek swej córki z dyrektorem Syndykatu Karnickim.

W związku z tą sprawą Grasberg namawia swego urzędnika, Michała Fronczaka do fałszowania różnych danych.

Fronczak zasępił się. Czuł, że długo nie wytrzyma u tego Grasberga. Ciągle jakieś tajemnicze kombinacje, dziwne tranzakcje... Takby chciał znaleźć jakąś inną pracę. Naiwny! Nie wiedział, że mało jest biur, które nie mają swoich tajemnic, tajemnic o których zrzadka dowiadują się pracownicy, a publiczność jeszcze rzadziej — ze sprawozdań sądowych. Wiadomo, że przed kratki sądów dostają się tylko niektóre sprawki wielkich przedsiębiorstw. Inne, a tych jest dużo więcej, pozostają na zawsze tajemnicą szczupłego grona zaintesowanych.

— Więc co jest? — nalegał Grasberg — piszesz pan ten memorjał, czy nie? Jeżeli pan piszesz to panu wytłumaczę szczegółowo, a jeżeli nie to.. Kto tam puka?

— Przyszli do pana Fronczaka...

— Później!

— Ale chcą zaraz.

Fronczaka coś tknęło. Szybko podszedł do drzwi i otworzył. Zobaczył kolejarza Zająca, którego dobrze znał, bo sąsiadował z jego rodzicami w Siemianowicach.

— A co tam powie Zając?

Zając stał strapiony.

— A no — zaczął ociągając się — wasi starzy poszli na biedaszyb i...

— I co?...

Zając postanowił wreszcie pozbyć się ciężaru strasznej wiadomości:

— Przywaliło ich.

— Co im się stało, mówcie na miłość boską! Fronczak przyskoczył do starego kolejarza i chwycił go za ręce.

— A no — na śmierć, pewno na śmierć.

— Gdzie są?

— Szukają ich. Od rana szukają i znaleźć nie mogą. Na biedaszybach koło kopalni Fryderyka.

Fronczak już nie słuchał. Wybiegł na ulicę, chcąc dostać się na stację, ale spostrzegł taksówkę, która przywiozła Grasberga. Szofer coś majstrował koło motoru.

— Do Siemianowic, kopalnia Fryderyka — krzyknął i wskoczył do auta.

— A pieniądze pan masz? — szofer rzucił podejrzliwie okiem na wytarte ubranie Fronczaka.

— Jedź pan! — niewiadomo, czy Fronczak groził, czy rozkazywał, czy prosił. Ale w głosie jego było coś takiego, że szofer postanowił jechać, choć zrozumiał, że pieniędzy za wielki kurs odrazu nie zobaczy. Szybko minęli wyboiste ulice Sosnowca i wyjechali na otwarte pole. Zdala widać było wieżę kopalni Fryderyka. Ile razy, gdy jeszcze stary Fronczak pracował na kopalni, Michał jadąc koleją na niedzielę do rodziców obserwował obroty kołowrotu, wydobywającego węgiel. Myślał przytem, że to może właśnie jedzie do góry węgiel wysadzony ładunkami karbidu, zakładanemi rękami jego ojca. Auto pomknęło po mostku, niegdyś granicznym między Rosją i Niemcami i zbliżało się ku Siemianowicom. Na drodze było coraz więcej aut, wozów i przechodniów. Fronczak wciąż wołał: prędzej, prędzej!

Minęli Siemianowice i zbliżali się do Bogucic. Z prawej strony wznosiły się kominy kopalni Fryderyka i wieża wyciągowa. Nagły zakręt na boczną drogę — jeszcze chwila i przed oczyma Fronczaka stanęło pole, poorane jak kretowisko. Zaraz z brzegu stoi tłum ludzi. Michał wyskoczył i podbiegł ku nim. Niektórzy znali go, rozstąpiono się więc przed nim.

— Gdzie to, pokażcie mi — wołał.

— A kto może wiedzieć gdzie — odpowiedziano mu z tłumu. Tu był szyb — ale w którą stronę szedł gang niewiedzieć. Starzy nikogo nie puszczali na dół.

— Kopali już trzy miesiące, — zauważył ktoś inny — to gangi pewno szły i tu i tam. Przysłali z kopalni robotników, to szukali tam koło drogi, wykopali dziurę, ale tam gangu nie było. Kto tam wie, gdzie szukać!

Fronczak patrzał nieprzytomnie przed siebie i słuchał. Nagle straszna myśl wyrwała go z otępienia:

— Słuchajcie, przecież oni może żyją, może teraz duszą się gdzieś tam, ratujcie ich, ratujcie, ratujcie, ratu-u-ujcie — krzyczał coraz głośniej.

Jeden ze starszych górników podszedł do niego, wziął go za rękę i powoli, dobitnie zaczął tłumaczyć:

— Słuchajcie Fronczak, nic z tego nie będzie. Wiecie jak jest w biedaszybie: tutaj i dwie godziny trudno wytrzymać — gazy idą. A tu co? Już szesnaście godzin przeszło. Dawno nie żyją. Pewno ich przysypało i poszli odrazu. I szukać trudno, trzeba całe pole rozkopywać...

Fronczak to rozumiał. Na tyle się znał na górnictwie. Nigdy już nie zobaczy twarzy swych rodziców. Ostatni raz widział ich przed tygodniem. Matka ostrzegała go przed kąpielami—obawiała się, że może utonąć, gdy go kurcz chwyci. On śmiał się.

Nie przyszło mu na myśl ostrzec rodziców przed niebezpieczeństwem pracy na biedaszybie. Straszny żal schwycił go za serce. Gdzieś tu pod ziemią leżą jego rodzice pewno ze strasznym grymasem na twarzy. Spojrzał na pole: Gdzieś tu. Przez ten szyb schodzili na dół. Kołowrót został wierzchu, wywrócony. Przyszło mu na myśl, jak to się mogło stać właściwie? Zapytał starego górnika.

— A to nie wiecie? — padła odpowiedź — wysadzili szyb.

— Wysadzili? Kto? Poco?

— A no z kopalni. Wszystkie szyby wysadzili.

— Jezus Marja, przecież trzeba było wołać...

— Wołali, wołali...

— Posłać kogoś na dół.

— Mówili, że starych tam niema.

— Kto mówił? — ryknął Fronczak.

— Słuchajcie, żebym wiedział, tobym wam teraz nie mówił. Ale nie wiem.

— Kto kazał wysadzać?

— A no — dyrektorzy.

— Tutaj stoi w gazecie — odezwał się ktoś z tłumu — że wczoraj na Syndykacie uchwalili.

Bezrobotni stali dokoła. Widzieli rozpacz Fronczaka, ale każdy z nich miał także swoją troskę i swoją niedolę. Z tłumu padały głosy:

— Im tam już dobrze Fronczakom. Umarli; to z głodu pomału mrzeć nie będą.

— Roboty na kopalni nie dadzą, a samemu kopać nie pozwolą...

— To ten Karnicki wymyślił...

— Takiemu to dobrze.

Zaciskały się twarde pięści górników. Kiedyż skończy się ich niedola? Niejeden poprzysięgał w cichości pomstę.

Fronczak już wiedział co ma robić! Rodziców nie znajdzie. Nie będzie ich pogrzebu. Na tem miejscu postawi krzyż. A teraz? Pójdzie sobie pogawędzić z panem Karnickim. Pogawędzić — tak z gołemi rękami.

D. c. n.

PRENUMERATA

Ze względu na konieczność dostosowania wpłat za prenumeratę do pełnych okresów kalendarzowych prosimy o wpłacanie prenumeraty według następującego obliczenia. Dla wpłacacych za czas od dnia 16 maja do 30 czerwca r. b. — 3 zł. 45 gr. Od dnia maja do 30 czerwca r. b. — 2 zł. 85 gr. Od dnia 1 czerwca do 30 czerwca r. b. — 2 zł. 3 gr. Opłaty za pełne okresy kanedarzowe: na prowincji (z wysyłką): miesięcznie 2 zł. 30 gr. kwartalnie 6 zł. 50 gr., półrocznie 12 zł. 50 gr., rocznie 25 zł.

REDAKCJA

Warszawa, Nowy Świat Nr. 47, telefon 6.48-55.
Redaktor przyjmuje od godziny 17 do 18 codziennie.

ADMINISTRACJA

Warszawa, Nowy Świat Nr. 47, telefon 6.48-55.
Czynna codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9-ej do 14-ej.

Redaktor odp.: Zygmunt Dziarmaga Wydawca: Jan Mosdorf

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, ul. Nowy Świat 47.